ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy „DZIENNIKA ZACHODNIEGO“

Katowice, 1 maja 1948 - Rok III

Nr 17

Nasze wielkie święto

Wincenty Pstrowski, inicjator współzawodnictwa pracy i pierwszy górnik Rzeczypospolitej, spoczął na zawsze w ziemi, z której w codziennym trudzie dobywał czarne złoto, wzbogacające potencjał gospodarczy Polski. Nad Jego trumną pochylił czoła cały świat pracy w hołdzie dla tego prostego górnika, który pierwszy zrozumiał i pokazał, jak należy pracować, aby przyspieszyć odbudowę kraju.
Wincenty Pstrowski nie żyje...

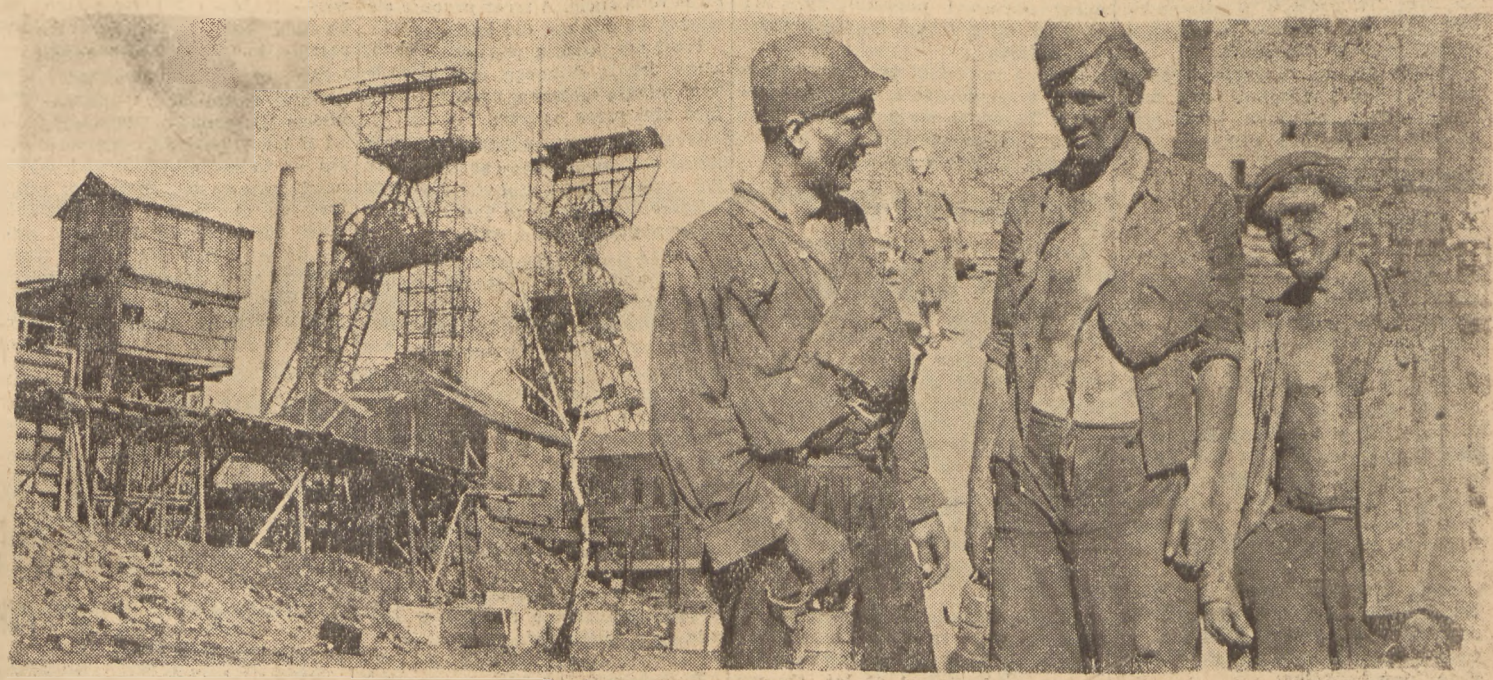

...ale kręcą się nieustannie koła na wieżach wyciągowych kopalni całej Polski, a z mrocznych głębin płynie na powierzchnię nieustannie błogosławiony czarny strumień węgla, stanowiącego podstawę naszego bogactwa narodowego. W podziemiach wre praca. Następcy Pstrowskiego pracują nie gorzej niż On sam. Współzawodniczą ze sobą star i młodzi. 27-letni rębacz Józef Polk (w środku) i jego 21-letni towarzysze Alojzy Szygula (z lewej) oraz Paweł Skórka, to trójka najmłodszych przodowników ścianowych kop. „Szombierki“

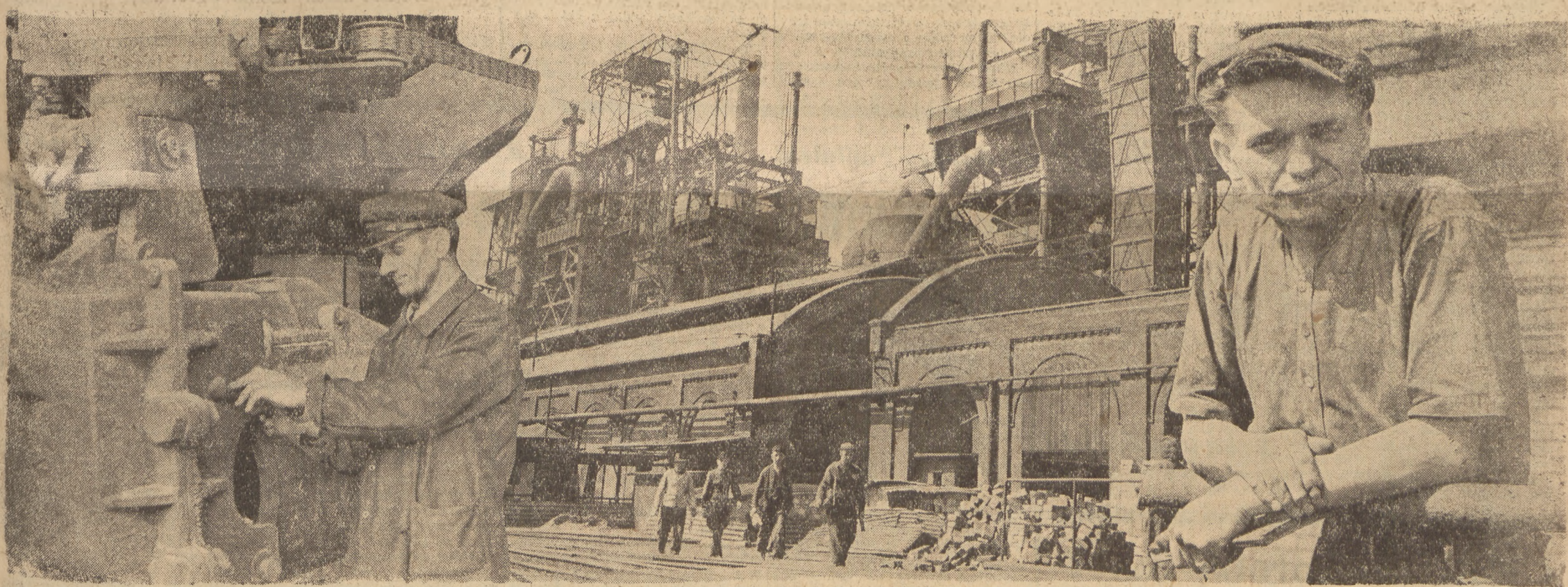

Po górnikach ruch współzawodniczy objął hutników. Starszy wytapiacz na wydziale wielkich pieców huty „Bobrek“, Maksymilian Hoffman (z lewej), jest autochtonem i wysunął się 214 procentami normy na czoło załogi. Dzięki ofiarnej pracy takich jak on, huta „Bobrek“ daje coraz więcej surówki, a da jej jeszcze więcej, uruchamiając na 1 maja przed terminem wielki piec Nr 1 (w środku). Autochtoni stanowiący trzon załogi tej huty wiedzą, że tu, na Opolszczyźnie, ciąży na nich obowiązek szczególnie sumiennej i ofiarnej pracy dla Polski. Wywiązują się z tego obowiązku, a nie gorzej od nich pracują repatrianci. Adolf Miarecki (z prawej) 23-letni repatriant z Gorlic jest najlepszym pracownikiem koksowni huty „Bobrek“. Syn rolnika zetknął się z hutnictwem dopiero na Opolszczyźnie i pokochał swój nowy zawód.

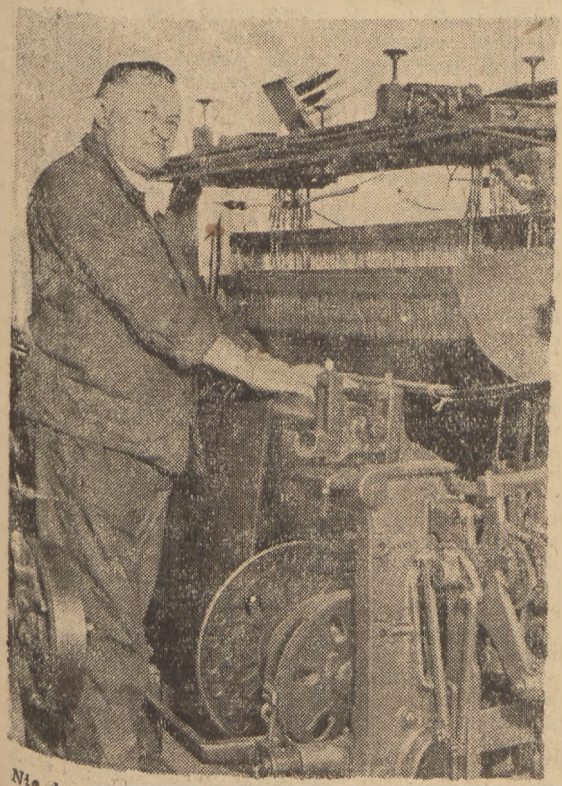

Nie dali się prześcignąć górnikom i hutnikom włókniarze bielscy. Józef Pieronek, 57-letni tkacz Zakładu B. w Bielsku, obsługuje 2 krosna i zdobył już 4-krotnie I miejsce wśród tkaczy. Świeci on zaiste przykładem wielkiej wytrwałości.

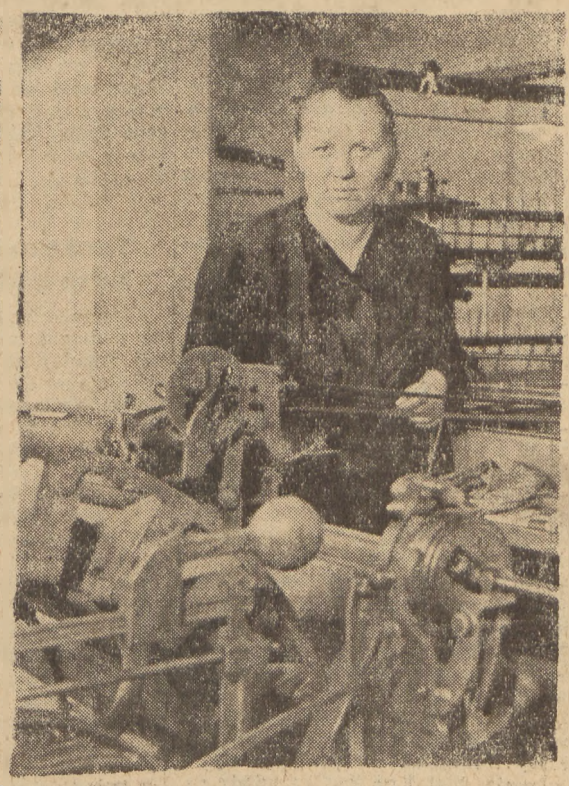

W Zakładzie S. w Białej pracuje wdowa Rozalia Kastelik, najlepsza snowaczka w bielskim przemyśle włókienniczym, która 4 razy z rzędu zajęła pierwsze miejsce. Kobieta i we współzawodnictwie pracy umie dotrzymać kroku mężczyźnie.

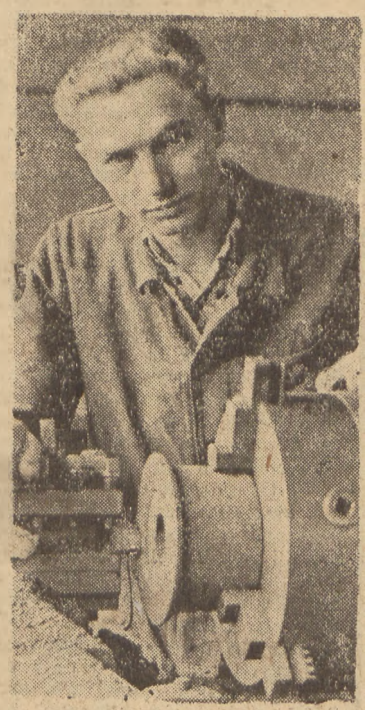

Maszyny polskiej produkcji powstają w fabryce Josephyego w Bielsku. Na czoło przodowników wysunął się tu młody tokarz, Mateusz Kowalczyk z Bielska, który już czterokrotnie zajął pierwsze miejsce i otrzymał z CZPM odznakę przodownika pracy.

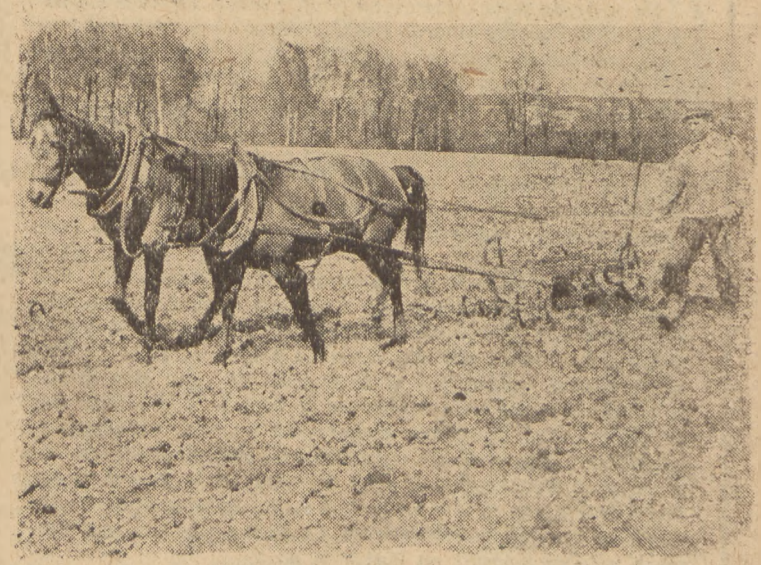

Za przykładem robotników i rolnicy podjęli wyścig o chleb dla całego narodu. Ich znojna praca wyda błogosławiony plon.

Wszystkie zdjęcia „Dziennika Zachodniego“
Fot. Cz. Datka

Manifestacja pracującej Polski

Wyjdą dziś na ulice z kopalń, hut, z fabryk i biur i będą manifestować swą jedność, siłę i gotowość do dalszej pracy na swoich stanowiskach. Zaroją się ulice miast i wsi w całym kraju, bo wyjdzie na nie cała pracująca Polska.

Załopocą na wietrze setki tysięcy sztandarów, rozjarzą się w majowym słońcu łuną czerwieni i bielą, zgodnym rytmem zabiją miliony serc, przepełnionych słuszną dumą z osiągniętych wyników pracy.

Między 1 Maja 1947 a 1 Maja 1948 leży rok ofiarnego trudu całej Polski, leży rok postępu w odbudowie Państwa, *rok dalszego umacniania potęgi gospodarczej kraju.*

Złożyła się na to suma wysiłku milionów rąk i mózgów, suma woli i zapału tych milionów, które płyną dziś ulicami jak rzeka.

Odszedł człowiek — pozostała idea

Jeśli z prawdziwą dumą patrzymy na imponujące wyniki naszej pracy, stwierdzić musimy, że *nie byłoby tych wyników, gdyby nie współzawodnictwo pracy.*

Zapoczątkował je Wincenty Pstrowski, górnik, który, wróciwszy do kraju po latach tułaczki i trudu w obcych kopalniach, zrozumiał wielką prawdę, *że kraj odbudować można jedynie pracą.*

Rozpoczął realizację swojej idei w podziemiach kopalni „Jadwiga". Pierwszy jego rekord wywołał zdumienie i kpiny. Ale przykład podziałał. Poszli za nim inni: *Tiel, Bógdołowie, Kantoch, Frysztacki, Janyga, Penkałowie.* Nieliczna to była grupa, ale dołączali się do niej coraz nowi górnicy.

Wincenty Pstrowski nie doczekał się 1 Maja 1948. Odszedł na zawsze, ale żyje Jego idea, ale *pozostali Jego następcy i to — godni następcy.*

Nie jest to już nieliczna grupka przodowników. Współzawodniczą ze sobą nie tylko pojedynczy rębacze, ale całe oddziały i całe załogi kopalń. We *współzawodnictwie pracy biorą dziś udział dziesiątki tysięcy ludzi, realizujących niepisany testament Wincentego Pstrowskiego.*

„My jeszcze pokażemy"

Obok starych przodowników, obok takich wyjadaczy jak *Tiel, Frysztacki, Kantoch, Bógdołowie, Penkałowie, Leszczyna, Kawik, Dreszer* i inni, w ostatnich czasach coraz to bardziej wysuwają się na czoło *ludzie nowi, młodzi zachęceni przykładem tamtych.*

Jest na kopalni „Saombierki" w Chruszczowie pod Bytomiem wspaniała trójka „ścianowa", mająca na swym koncie 284 procent normy. W skład jej wchodzą: 27-letni *Józef Polk,* 21-letni *Alojzy Szyguła* i 21-letni *Paweł Skórka.*

Mieli wyjechać o godz. 13,30, ale czekaliśmy na nich aż do 15,30, bo akuratnie *„wydarzyło im się bogactwo węgla"* i nie chcieli wyjeżdżać, dopóki nie wybiorą wszystkiego i nie zabudują kap.

Wyszli potem z podszybia: wysoki, jasnowłosy Polk, niewiele niższy Szyguła i mały, nieledwie karzełkowaty Skórka. Czarni od węglowego pyłu jak szatany, ale uśmiechnięci i zadowoleni z dzisiejszego sukcesu. Młode, zadzierżyste twarze czernią się w słońcu, jakby wykute z brył węglowych.

Bije od nich siła, nawet od tego małego Skórki, bije świadomość celowości codziennego trudu.

— *My to dobrze wiemy, że trza budować* — mówi Polk — *i że robimy dla siebie. Chcemy poprawić nasza norma i poprawimy. My chcemy coś pokazać na tej kopalni i pokażemy.*

Bije od tej trójki przekonywająca wiara w powodzenie własnego wysiłku. Tę wiarę *mają w sobie dziesiątki tysięcy górników, a niedługo będą ją miały setki tysięcy.*

„Trza odbudować kraj"

Leją się z wysokich pieców oślepiające strumienie surówki. Z Martenów płynie strugami stal. Kręcą się z jazgotem walce, jękliwie zawodzą tokarki, huczą młoty.

Hutnicy polscy pracują, nie dając się wyprzedzić górnikom. Współzawodniczą indywidualnie, zespołowo rywalizują ze sobą całe wydziały i całe huty. *Kto więcej, kto prędzej, kto lepiej!*

Huta „Bobrek" ma załogę mieszaną. 40 procent kobiet, znaczny odsetek repatriantów i reemigrantów, a wreszcie jako trzon zasadniczy — autochtoni.

— *Trza odbudować kraj, aby nom wszystki było lepiej!* — mówi *Maksymilian Hoffman z Bobrku,* pracujący w hucie od 25 lat, starszy wytapiacz na wysokich piecach. *Dokumentuje tą wolę odbudowy 214 procentami normy.* Jest najlepszym z całej załogi wielkich pieców.

Nie gorszym od niego jest 23-letni repatriant z Gorlic, *Adolf Miarecki* z koksowni tej huty. Pracował początkowo na kop. „Rozbark", ale przerzucił się do huty.

— *To jest robota, która mi odpowiada* — mówi nam z uśmiechem. Nie chcę mówić o swych sukcesach, ale wszyscy wyrażają się z wielkim uznaniem o tym młodym, niepozornym chłopcu.

— *Człowiek się stara jak może, aby pomóc w odbudowie* — mówi kowal *Franciszek Gdaniec z Pomorza.*

Najlepszy ustawiacz form na odlewni, repatriant z Kołomyi, *Józef Lewicki,* zapytany o powody, które skłoniły go do udziału we współzawodnictwie, odpowiada z prostotą:

— *Pracuję najlepiej, jak mogę, a jeśli przez to nasza Polska prędzej się odbuduje i jeśli prędzej nastanie dobrobyt dla wszystkich, to jest to najlepsza nagroda za moją pracę.*

Tacy są hutnicy!

„Musimy przyodziać Polskę"

Miliony metrów wełny i sukna idą na eksport i na rynek wewnętrzny z wielkiego ośrodka włókienniczego, jakim jest — *Bielsko.*

I tu odbywa się wyścig, w którym biorą udział tkacze, snowaczki, niciarki, pęczkarki i wyszywaczki.

W Zakładzie B. w Bielsku pracuje najlepszy tkacz. 57-letni *Józef Pieronek.* Obsługuje dwa krosna, uzyskując doskonałe wyniki, dzięki którym *już 4-krotnie zajął pierwsze miejsce wśród tkaczy, a 5-krotnie miał najwyższe przekroczenie normy.*

— *Robota mi nie nowina* — mówi — *bo pracuję w włókniarstwie już od 14 roku życia. A teraz pracuje się więcej, bo wie się, dla kogo.*

Pierunek puszcza w ruch krosna, które drgają stukocąc. Jak błyskawice migają czółenka, przeprowadzające nici przez osnowę.

W Zakładzie S. w Białej pracuje *Rozalia Kastelik,* snowaczka, która *już czterokrotnie zdobyła pierwsze miejsce.* Jest mimo to jedną z najskromniejszych pracownic.

— *Nie pracuję przecie dla premii* — mówi — *ale dlatego, że chcę pracować i że umiem, bo mam za sobą już dwadzieścia lat praktyki. Robię, co mogę, a źle pracować nie umiem...*

W tym samym zakładzie w młodzieżowym wyścigu pracy jedno z czołowych miejsc zajmuje wyszywaczka, *Antonina Kos,* z Lipnika. tu również pracuje od 53 lat *najstarszy tkacz bielski, 72-letni Antoni Urbaniec, który już raz zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie włókniarskim.*

— *Musimy pracować, bo trzeba przecie przyodziać Polskę!* — mówią nam włókniarze.

„Budujemy polskie maszyny"

Polski przemysł maszynowy pracuje również pełną parą. Do największych fabryk maszyn należy fabryka Josephy'ego w Bielsku, produkująca przede wszystkim maszyny dla włókiennictwa oraz dla wielu innych gałęzi przemysłu.

Mimo ogromnie zróżniczkowanego wachlarza produkcyjnego, ruch współzawodniczy rozrósł się tu niebywale, *obejmując przeszło połowę pracowników produkcyjnych.*

Między 10 najlepszymi ze wszystkich wydziałów fabryki na czoło wysunął się młody, 29-letni tokarz, *Mateusz Kowalczyk,* który już czterokrotnie zajął 1 miejsce i obecnie został brygadzistą.

Trzeba go widzieć przy tokarce, aby móc podziwiać sprawne ruchy jego rąk.

— *Wszystko polega na odpowiednim zorganizowaniu pracy i na umiejętności podejścia do niej* — mówi — *Każdy może się podciągnąć, bo kiedy się już współzawodnictwo zaczęło, to trzeba coś pokazać.*

Doskonałym przodownikiem jest również rdzeniarz na odlewni, *Stanisław Krzyżowski,* pracujący tu już od 15 lat. Dwukrotnie pierwsze miejsca — to najlepszy dowód wydajności jego pracy. Przy tym pracować mu nie łatwo, bo codziennie musi dojeżdżać do Sporysza, gdzie ma domek i kawałek pola. Wstaje o 4 rano i wraca do domu wieczorem.

— *Szłoby jeszcze więcej zrobić, gdyby człowiek nie musiał tak codziennie jeździć* — tłumaczy z pewnym rozżaleniem.

Pójdą dziś wszyscy

Ujrzymy dziś wszystkich ludzi pracy, kroczących ramię przy ramieniu w 1-majowych pochodach. Pójdą na czele przodownicy pracy i ci, których nazwiska zna cała Polska i ci, nowi, których nie zna jeszcze do dzisiaj nikt.

Pójdą wszyscy, którzy cały okres roczny między 1 maja 1947 a 1 maja 1948 wypełnili pracą.

Będą dziś świętować *bo zdobyli sobie do tego prawo.*

Ręka w rękę z całą masą pracującą pójdą chłopi, którzy podjęli wielki wyścig o chleb codzienny dla ludzi pracy, dla całego narodu, pójdą przodownicy walki o chleb dla Polski.

Dzień dzisiejszy jest Ich świętem, bohaterów codziennej walki — Świętem Pracy!

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Twarde ręce

Miedź i żelazo, nafta i węgiel
z czarnych czeluści krzyczą o czyny:
— Niech nas zamieni w ludzką potęgę
ramię stalowe ludzkiej maszyny!

Niech nas zamieni w tłum parowozów
górnik i giser, ślusarz i monter,
drogi żelazne niech nas zawiozą
ziemiom dalekim za horyzontem!

Niechaj tam szybko rosną kominy
fabryk, mnożących ludzką potęgę!
Twarde są ręce, twardsze maszyny! —
woła żelazo, nafta i węgiel.

— My pracujemy w trudzie i znoju —
mówią górnicy, tkacze, murarze —
co dzień do pracy, tak jak do boju,
ziemia surowa stanąć nam każe.

My z nią walczymy młotem, oskardem,
aby jej wydrzeć skrzydła do lotu —
mądre są ręce nasze i twarde,
kiedy ujmują ster samolotu.

Ziemia jest twarda, twardsza niż ręce,
gwałtem bogactwa trzeba jej wydrzeć,
w trudzie i znoju, w trudzie i w męce,
ręką na młocie wspartą i świdrze.

Do nas należy ziemia ogromna,
nasze ją ręce ujmą, ażeby
na niej zbudować dom dla bezdomnych,
w domu tym radość dzielić jak chleby.

Kazimierz Popiołek

Z chlubnej przeszłości Śląska

Bezimienni bohaterowie Trzeciego Powstania

Gdy w rocznicę trzeciego powstania śląskiego cofamy się pamięcią w tamte czasy, stają nam przed oczyma w pierwszym rzędzie ci, co z bronią w ręku, z narażeniem własnego życia walczyli o powrót Śląska do Polski. Jest to zrozumiałe i słuszne, — ale nie wolno zapominać i o tych wszystkich, którzy tkwiąc na innych posterunkach, dla tej samej sprawy pracowali, choć nie wolno było chwycić za broń, bo potrzebniejsi byli gdzie indziej. Trzeba wspomnieć o tych, którzy nie pozwolili zamrzeć ani utknąć życiu gospodarczemu opanowanego przez powstańców terytorium, którzy dla walczących na froncie kolegów produkowali i dostarczali broń, amunicję czy żywność, którzy poza frontem dbali o ład i porządek.

Piękna karta polskich kolejarzy

Podstawowe znaczenie tak dla prowadzenia walki jak i dla niezakłóconego funkcjonowania życia na terenie Górnego Śląska, miała sprawa utrzymania na odpowiednim poziomie komunikacji. Wybuch powstania spowodował z jednej strony narastanie w tej dziedzinie dużych trudności, a z drugiej narzucił do wykonania znacznie większe zadania, niż w czasach normalnych. Trzeba było przewozić oddziały powstańcze na poszczególne odcinki frontowe, dostarczać im broni, amunicji i żywności, odwozić z frontu rannych i chorych. Wszystko to trzeba było dokonać bez poważniejszego uszczerbku dla normalnego ruchu kolejowego, bo od niego w ogromnej mierze zależało sprawne funkcjonowanie wielu innych spraw. A tu tymczasem do służby zgłosiła się tylko część, polska część personelu kolejowego. Niemcy odmówili współpracy. Duża część taboru kolejowego utknęła na nieopanowanych przez powstańców (z powodu oporu wojsk alianckich) dworcach kolejowych większych miast, co koleje polskie pozbawiło dużej zwłaszcza ilości parowozów. Trzeba było omijać okrężnymi, dalekimi drogami nieopanowane dworce. Wszystko to spadało na szczupły polski personel kolejowy. A mimo to **już w trzecim dniu powstania puszczono w ruch pociągi osobowe dla cywilnej ludności, dochodząc wkrótce do 80% normalnego ruchu. Podjęto też bardzo rychło transport towarowy. Szły z Górnego Śląska do Polski i innych krajów pociągi z węglem, wracały naładowane żywnością.**

Z podobnymi trudnościami po wybuchu powstania spotkali się i **podobnymi rezultatami mogli się bardzo rychło pochwalić polscy pocztowcy. I tu poza zaspokojeniem potrzeb walczących na frontach oddziałów potrafiono zorganizować normalne funkcjonowanie poczty, rezerwując tylko ruch telegraficzny dla celów wojskowych.**

Ogromne zadania stanęły przed władzami powstańczymi również w dziedzinie zaopatrzenia zajętego terenu w żywność i pieniądze. Dostarczali ich do tej pory Niemcy. Z chwilę wybuchu powstania przestali to jednak natychmiast czynić, licząc, że spowodowane tym trudności mogą przekreślić militarne sukcesy Polaków, mogą zmusić ich do wyrzeczenia się zdobytego terenu.

Nie spełniły się niemieckie oczekiwania. **Śląsk nie zaznał w czasie powstania głodu. Nie zaznała go ani jego jednomilionowa ludność cywilna, ani 40 tysięczna rzesza powstańcza, ani 24 tysiące alianckich żołnierzy. Przyszła z pomocą cała Polska, stanęli na wysokości zadania kolejarze, zdała egzamin powstańcza administracja.**

Zlikwidowane trudności walutowe

Znacznie większe trudności miano z pieniędzmi. Na Górnym Śląsku obowiązywała bowiem nadal marka niemiecka, której Polska nie mogła dostarczyć w wystarczającej ilości. Potrafiono jednak zawsze dostarczyć tyle, aby zaspokoić najkonieczniejsze potrzeby. **Udało się to tak dlatego, że ci, którzy pobierali pensje, zadawalniali się częściowymi zaliczkami, jak i przede wszystkim dlatego, że ani na chwilę nie ustało życie gospodarcze Górnego Śląska, że szły pełną parą jego kopalnie, huty i fabryki. Strajk rozpoczęty 2 maja, został na rozkaz władz powstańczych zakończony w dniu 9 maja. Nakazano wrócić do pracy tym wszystkim, którzy nie byli** potrzebni w oddziałach powstańczych. Trzeba bowiem było wydobywać węgiel, aby zań otrzymać żywność i gotówkę! **I po tygodniowej zaledwie przerwie pracowały znowu prawie wszystkie górnośląskie zakłady pracy, zatrudniając 80% swej normalnej załogi, dając 60% swej przedwojennej produkcji.**

Ładu i porządku pilnowały początkowo straże obywatelskie, a następnie gminne milicje. Bezpieczeństwa zakładów pracy strzegły straże kopalniane czy fabryczne. Władzę nad opanowanym terenem objęły bardzo rychło z rąk komendantów powstańczych utworzone po gminach, z miejscowych Polaków, rady gminne. Powiatami rządzili tak zwani polscy doradcy techniczni, którzy dotychczas z polecenia Komisji Alianckiej dodani byli dla kontroli niemieckim starostom.

Nie zapomniano o rodzinach tych, którzy walczyli na froncie. Na mocy zarządzenia władz powstańczych, wszystkie zakłady pracy musiały, chcąc czy nie chcąc, udzielać bez żadnych ograniczeń wszelkich świadczeń rodzinom tych, którzy nie pracowali, biorąc udział w powstaniu. Opiekę społeczną i sanitarną sprawował Polski Czerwony Krzyż.

Sprawność aparatu administracyjnego

Wszystko to, cały zarząd cywilny podlegał tak zwanej „Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku", składającej się z dyktatora i Wydziału Wykonawczego. Silne oparcie władza ta znajdowała w ówczesnych polskich partiach politycznych i potężnych organizacjach zawodowych robotniczych.

W jaki sposób powstał względnie zorganizowany został ten zarząd cywilny? Złożyły się na to, ujmując rzecz najogólniej, dwa czynniki. Z jednej strony było to dzieło szeregu energicznych jednostek, które nie czekając na rozkaz, nie pytając nikogo o zgodę, samodzielnie organizowały poszczególne sprawy. Z drugiej był to wynik kierowanej od góry, przez Naczelną Władzę, akcji, która te indywidualne poczynania potrafiła skoordynować, nadać im jednolity kierunek i sobie je podporządkować. Polski aparat administracyjny zastąpił w ten sposób bez większych trudności dotychczasowy niemiecki, który z chwilą wybuchu powstania prawie zupełnie przestał funkcjonować. Funkcjonariuszy niemieckich zastąpili natychmiast miejscowi Polacy i bardzo rychło złożyli dowód, że mimo braku przygotowania, potrafią temu zadaniu podołać.

Fakt, że przez cały czas powstania na terytorium zdobytym a następnie strzeżonym przez śląskich powstańców, toczyło się normalne życie gospodarcze, że kursowały koleje i funkcjonowała poczta, że pod kierownictwem polskich organów administracyjnych panował ład i porządek, miał dla przebiegu i rezultatów powstania podwójne znaczenie.

Tylko dzięki sprawnemu funkcjonowaniu aparatu cywilnego mógł walczyć na froncie powstańczy żołnierz. Był to fakt bezsporny.

Niemniej jednak ważna była i rzecz druga. **Oto natychmiastowe sprawne opanowanie administracyjne zdobytego terytorium Górnego Śląska, szybkie uruchomienie i utrzymanie przez cały czas na odpowiednim poziomie przemysłowym produkcji, wszystko to stanowiło wyraźny dowód, że Polacy bez trudu potrafią rządzić Górnym Śląskiem. Patrzyli na to z bliska członkowie Komisji Alianckiej, patrzyli tak życzliwi Polsce Francuzi jak i niechętni jej Anglicy, — i musieli przyznać, że przepowiednie niemieckie o nieuchronnej ruinie gospodarczej Śląska, w razie oddania go Polsce, były zwykłym kłamstwem.**

Toteż, gdy na Zachodzie powrócono do rozmów na temat podziału Górnego Śląska, nie można już było pominąć argumentów, dostarczonych przez trzecie powstanie. Trudno było przejść do porządku nad przypieczętowanym ofiarą powstańczej krwi objawem woli Górnego Śląska połączenia z Polską. Nie sposób było zaprzeczyć, że Polska da sobie radę z zagadnieniami gospodarczymi i administracyjnymi Górnego Śląska. Argumentów tych dostarczył tak walczący na froncie żołnierz powstańczy, jak i pracujący na zdobytym terytorium robotnik, kolejarz, urzędnik i kierujące nimi władze powstańcze.

Rak — chorobą rasy?

Na łamach szwajcarskiego czasopisma „Experentia", znakomity specjalista, prof. M. Pittard, poddaje analizie frapujące pytanie, czy rak jest chorobą, zagrażającą tylko pewnym rasom?

Na wstępie swych rozważań prof. Pittard zajmuje się zagadnieniem różnych chorób poszczególnych ras. Tak np. Murzyni, specjalnie wrażliwi na cholerę, tężec, tuberkulozę i zapalenie płuc, wykazują daleko idącą odporność na malarię, żółtaczkę, zapalenie ślepej kiszki i zapalenie otrzewnej. Stwierdzono statystycznie, że w armii amerykańskiej, w równych warunkach życia, na zapalenie płuc umiera pięć razy więcej żołnierzy kolorowych, aniżeli białych. Natomiast statystyka, opublikowana w Sierra Leone wykazuje, że na tysiąc śmiertelnych wypadków malarii, przypada 410 Anglików a tylko 2 Murzynów.

Wychodząc z tego założenia, autor omawia szczegółowo niezwykle interesujące statystyki z zakresu raka we Włoszech i Francji. Jeżeli we Włoszech wytyczymy linię, prowadzącą od Ancony do Ostii, będziemy mieli na północ od tejże granicy mieszkańców, należących w większości do typu alpejskiego, po przeciwnej zaś stronie głównie do typu południowego. Dane statystyczne dotyczące zachorowań na raka wykazują w północnych Włoszech 108 wypadków na 100.000 mieszkańców, w południowych tylko 55,8 na tę samą ilość mieszkańców. Ten niepokojący objaw może być tylko częściowo usprawiedliwiony prawdopodobieństwem, że służba zdrowia we Włoszech północnych jest na wyższym poziomie niż w południowych częściach tego kraju. Analogiczny stan znajdujemy we Francji, gdzie statystyczny ubytek wypadków raka spostrzegamy zupełnie dokładnie, idąc po tej samej linii tj. badając liczby prowincji od północy w kierunku południa.

Fakty te mają swoją wymowę, jakkolwiek pewne statystyki, dla wyrażenia poglądów zdecydowanych, trzeba byłoby dokładnie skontrolować. W każdym razie drobiazgowa analiza nagromadzonych faktów może wyłonić nowe teorie, a kto wie, czy i nie nowe metody walki z rakiem, tą współczesną rózgą ludzkości. (cz)

Wszystko już było...

Kryzysy papiernicze w starożytności

W starożytności nie znano wprawdzie jeszcze papieru w naszym pojęciu, ale istniało już wtedy coś w rodzaju... kryzysów papierowych. Zdarzały się bowiem okresy, gdy odczuwano brak „materiałów piśmiennych" dla codziennego użytku. Musiano się więc ograniczać, używać materiałów zastępczych. Zdarzało się także, że „państwa eksportujące papier" wytwarzały sztucznie głód papieru w innych krajach, by osiągnąć w ten sposób wyższą cenę za swój towar.

Do czasu wynalezienia pergaminu, antyczny rynek papierniczy stale przeżywał kryzys. Jedynym znanym wówczas, giętkim i nadającym się do użytku materiałem piśmiennym był papyrus. Sprowadzano go z Egiptu, ale i tam nie produkowano go w takich ilościach, by mógł całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie.

Prawa, wszelkiego rodzaju obwieszczenia itp., ryto w kamieniu, malowano na ścianach, robiono notatki na tabliczkach drewnianych, jako kartek do głosowania używano skorupek (tzw. „ostraka" w Atenach), a jeśli istniały już wtedy transparenty, to „powiewały" one na domach prawdopodobnie w formie większych dachówek. Cennego papyrusu używano tylko dla wyjątkowych celów, jak państwowe orędzia, listy podatników i... listy miłosne.

PO PAPYRUSIE — PERGAMIN

Tani i masowy artykuł, jakim były niezwykle trwałe assyryjsko-babilońskie tabliczki, nie mogły zastąpić papyrusu. Egipcjanie — wynalazcy i producenci tego idealnego materiału — mieli nań absolutny monopol. Krzaki papyrusowe rosły tylko nad Nilem i dziś znajdują się one w Europie tylko nad rzeczką Anapo, pod Syrakuzami, dokąd je w swoim czasie przeszczepiono. Cenne rolki wykonywano z łodyg papyrusu. Im cieńsze były rolki, tym wyższa była ich cena.

Gdy po Aleksandrze Wielkim władzę w Egipcie objęli Ptolomeusze, rozpoczęto budowę potężnej biblioteki w Aleksandrii. Wymagało to olbrzymich ilości papieru. Sława literacka Aleksandrii nie dawała spokoju Eumenesowi II, władcy małoazjatyckiego Pergamonu. Zapragnął on mieć także własną bibliotekę. Wzbudziło to zazdrość w Ptolomeuszu Epifanesie (II wiek przed nar. Chr.), który zabronił wówczas wszelkiego wywozu papyrusu z Egiptu. Zarządzenie to sparaliżowało pracę uczonych i literatów za granicami Egiptu.

Potrzeba rodzi wynalazki. Eumenes wpadł na pomysł wykorzystania niewygarbowanych skór owiec, kóz, cieląt i osłów dla celów piśmiennictwa. Nowy ten materiał uzyskał nazwę „pergaminu". Rzymianie nazywali go „membran". Papyrus po pewnym czasie nie wytrzymał konkurencji, został przez pergamin wyparty.

Wprowadzenie w użycie pergaminu polepszyło w znacznym stopniu sytuację na antycznym rynku papierniczym, nie zaspokoiło jednak w zupełności jego głodu. Nie było wprawdzie jeszcze wtedy gazet — poza powołaną do życia przez Cezara „gazetą" informacyjną „Acta Diurna", ale zapotrzebowanie na materiały piśmienne wciąż rosło. Papyrus nie stracił zupełnie przez to znaczenia.

PRZYDZIAŁY PAPIERU

Egipcjanie nie byli narodem żeglarskim. W handlu zamorskim pośredniczyli Fenicjanie. Stwarzało to nowe trudności dla Greków i Rzymian. Częste katastrofy okrętowe, wojny morskie, napady pirackie powodowały zastoje na rynkach papierniczych. W latach nieurodzaju i głodu import zboża był ważniejszy od czegokolwiek innego. Pergamin był niemniej drogi od papyrusu i było go też wciąż mało. W pierwszym rzędzie musiano zaspokajać potrzeby państwowych kancelarii, bibliotek. Weszły wtedy w użycie tabliczki z czarnego wosku, na których specjalni niewolnicy-pisarze ryli zaostrzonym grylem. W czasach „głodu papierowego" wychodził także z użycia „papier pakunkowy", którym był najczęściej najgorszy rodzaj papyrusu.

Jak sądzić można z pewnych uwag antycznych pisarzy, państwo stosowało w tych czasach coś w rodzaju przydziałów papieru.

Gdy Egipt został kolonią rzymską, zmniejszyła się znacznie, pod wpływem spekulantów rzymskich, produkcja papyrusu, jakość jego uległa pogorszeniu. Rzymianie postanowili rozbudować u siebie przemysł papierniczy. Z Egiptu sprowadzali jedynie surowiec. Oznaczało to likwidację kryzysu materiałów piśmiennych.

PRAWDZIWY PAPIER Z CHIN

W roku 641 Arabowie zajęli Egipt. Groziło to znów katastrofą, gdyż Arabowie nie utrzymywali stosunków handlowych z chrześcijanami. Była to jedna z przyczyn upadku literatury we wczesnym średniowieczu. Uprawa papyrusu nad sycylijską rzeczką Anapo, gdzie jako żywy świadek tego protestu do dziś jeszcze rośnie, była słabą tylko próbą uniezależnienia się. Pozostał tylko pergamin, który wtedy zawładnął niepodzielnie rynkiem papierniczym.

W XI wieku nastąpił przełom. Do Europy dotarł z Chin prawdziwy papier, produkowany ze szmat. Wynalazek ten przywieźli ze sobą przez Hiszpanię Arabowie, a następnie przez Italię i Francję — krzyżowcy. Papier zdobył świat na wieki. (rok)

Gazy bojowe to nie nowość

Błędne jest często jeszcze dziś spotykane mniemanie, że gazu, jako środka bojowego, użyto po raz pierwszy w wojnie światowej. W istocie bowiem gazem walczono już wtedy, kiedy o broni palnej nie było jeszcze mowy.

Wódz rzymski z pierwszego wieku po Chr., Sertoriusz Quintus, polecił już wtedy swoim żołnierzom, aby na linii frontowej stworzyli w nocy nasyp z miałkiej, popielistej ziemi. Wiatr wiejący nad ranem w kierunku wroga sprawił, że szyki nieprzyjacielskie znalazły się w tumanach gęstego kurzu. W dodatku Sertoriusz polecił kilkunastu jeźdźcom, aby tratowali końmi nasyp, tak iż olbrzymie chmury kurzu zaległy nad polem nieprzyjaciela, zmuszając go w wyniku dalszej akcji do poddania się.

System zadymiania oblężonych twierdz stosowany był bardzo często. Zapalano wielkie ilości siarki, smoły czy asfaltu, względnie napełniano naczynia gliniane specjalną mieszaniną i wrzucano je do okopów, czy wież obronnych, by czyniły powietrze niemożliwym do oddychania.

W swoich zaleceniach o zdobywaniu ufortyfikowanych twierdz, Włoch, Leonardo z Bononii, radzi destylować mieszaninę terpentyny, siarki, ludzkiego kału, zwierzęcej krwi i innych substancji. Powstały w ten sposób rodzaj oleju miał tak straszliwy zapach, że wrzucony przy pomocy procy do wnętrza twierdzy, uniemożliwiał broniącym oddychanie.

Wódz czeski, Jan Żyżka z Trocnova, odpierał z powodzeniem kilkakrotne gwałtowne ataki rycerzy niemieckich króla Zygmunta Luksemburskiego, tylko dzięki temu, że wytwarzał „zasłony dymne" ze słomy, kosodrzewiny i chrustu, osypanych lekko wilgotną ziemią dla wytworzenia jak największego dymu.

Okres współczesny przynosi już szerszy wybór metod bojowych, łącznie z zastosowaniem gazu. W czasie walk napoleońskich w 1796 Anglicy napełniali pociski armatnie trującym kwasem cjanko-wodorowym. W 1854 roku przedłożono angielskiemu ministerstwu wojny pierwszą bombę gazową, napełnioną duszącą mieszaniną arszeniku. Przy eksplozji bomby ciecz wylewała się i zapalała, powodując jednoczesne wytwarzanie się trującego gazu trójtlenku arsenu. Gazu tego użył rok później admirał angielski Dundonald przy oblężeniu Sewastopola.

W czasie wojny francusko-niemieckiej w 1871 r. pewien aptekarz niemiecki wysunął propozycję, aby granaty napełniano tzw. veratrum, tj. ekstraktem z roślin trujących o nieprzyjemnym zapachu, zmuszającym do ustawicznego kichania.

Wojna rosyjsko - japońska nie przynosi prawie nic nowego w tej dziedzinie, poza usprawnieniem dotychczasowych metod walki, ze szczególnym uwzględnieniem efektu dynamicznego eksplozji. Z chwilą wprowadzenia do walki czołgów, samochodów pancernych, samolotów itd. wydawało się, że gazy zostaną zarzucone, okazało się jednak zupełnie co innego. W czasie pierwszej wojny światowej Niemcy zaskoczyli swoich przeciwników nowymi, chemicznymi środkami bojowymi podobnie zresztą jak i podczas drugiej wojny, kiedy użyli tych samych metod dla masowego tracenia więźniów w komorach gazowych.

(„Nowa Svoboda")

Czy przedmowy są potrzebne?

Cały szereg powieści poprzedzany jest tzw. „przedmową". O celowości tych wstępów sami autorzy wyrażają się częstokroć z pewnym zażenowaniem, jak gdyby pragnąc się usprawiedliwić.

Słynny pisarz rosyjski, Lew Tołstoj, w przedmowie do swych „Wspomnień młodości" powiada: **„Ulegam ogólnej słabości autorskiej i spłacając jej daninę zwracam się do czytelnika. Zazwyczaj robi się to w zamiarze zapewnienia sobie życzliwości i wyrozumiałości czytelnika. Każdy autor usiłuje sobie wyobrazić jak oddziała napisany przez niego utwór."**

Lermontow, wspaniały buntowniczy duch, też napisał przedmowę do swego „Bohatera naszych czasów" i rozpoczyna ją w ten sposób: **„Do czytelników. Znajdująca się w każdej książce przedmowa jest jednocześnie rzeczą najważniejszą i najmniej ważną. Służy ona albo jako wyjaśnienie celu i zamiaru utworu, albo jako jego usprawiedliwienie i odpowiedź na krytyki. Ale czytelnika zwykle nie interesuje ani sens moralny napisanej rzeczy, ani zarzuty krytyków i po prostu nie czyta przedmowy. A szkoda."**

Czy tak jest rzeczywiście? A przynajmniej czy tak jest obecnie? Wśród czytelników belgijskich przeprowadzono ostatnio pobieżną ankietę, która dała następujące rezultaty:

Czytających przedmowy . . .	61 %
Nie czytających	33 %
Przeglądających	4 %

Kobiety przeważnie czytają przedmowy. Chcą dokładnie wiedząc „co i jak"...

Nie czytają przedmów ludzie zdecydowani, którzy, jak powiadają, nie chcą przy czytaniu książki ulegać żadnym wpływom i sugestiom. Inni uważają przedmowę za rodzaj reklamy.

Byłoby rzeczą ciekawą przeprowadzić podobną ankietę i wśród polskich czytelników.

A pisarze? — Jak to pisarze. Będą nadal pisali tak jak zechcą, jedni z przedmową, inni bez. (i. s.)

Jeszcze „O głuchych, którzy będą słyszeli"

Swego czasu, w jednym z lutowych numerów „Świata i Życia" podaliśmy interesujący artykuł naszego zagranicznego korespondenta, dr. Jerzego Barskiego, p. t. „Głusi będą słyszeli", omawiający najnowsze aparaty słuchowe dla głuchoniemych. Artykuł ten wywołał ogromny oddźwięk wśród naszych Czytelników, wyrażający się znaczną ilością listów, jak i osobistych wizyt w redakcji, w sprawie tych aparatów.

W tych dniach otrzymaliśmy od dr. Barskiego dodatkowe wyjaśnienia w tej, interesującej grupę naszych Czytelników sprawie i nie mogąc na wszystkie listy odpowiedzieć bezpośrednio, tą drogą komunikujemy, że aparaty słuchowe, typu elektronowego, posiadające wielkie zalety, jako proteza słuchowa, są produkowane jedynie w Stanach Zjednoczonych przez Tow. Western Electric. W Paryżu można je otrzymać (z trudnością, gdyż są wykupywane) w firmach: 1) S. F. A. M. 40, rue de l'Echiquier, 2) Acousticon 76, Champs Elysses. Cena aparatu około 200 dolarów. W Brukseli i w Genewie zakup tych aparatów nie nastręcza podobno większych trudności.

Wielkimi specjalistami, zajmującymi się nowoczesnymi protezami słuchowymi są: w Paryżu dr Pierrs Louis Klotz 5, rue Mayran, Paris IX oraz w Brukseli dr Fournier, przedstawiciel firmy Western Elektric.

Wyjaśnienia dr. Barskiego zamkną ostatecznie nasze wypowiedzi w tej sprawie. Czytelnicy nasi, o pewnych możliwościach finansowych, czy też posiadający rodziny za granicą, znajdą być może jakieś właściwe dla siebie rozwiązanie tej kwestii.

Świat się śmieje...

Szczyt romantyzmu („Dimanche")

„Z kim przystajesz takim się stajesz". („Regards")

Detektyw w domu towarowym („Colliers")

Rozrywki umysłowe

55 Konkurs Rozrywkowy i Autorski

Część IV

Warunki konkursu podaliśmy w Nr 14 Świat i Życie z dnia 11. 4. 43.

12. SYNTEZA KRZYŻÓWKOWA — pkt. 3.

(ut. SOS).

Dla urozmaicenia krzyżówek szkieletowych proponujemy rozwiązanie syntezy krzyżówkowej i prosimy o wyrażenie zdania czy ten typ zagadki jest ciekawy.

Do krzyżówki o wymiarach 15 x 11 wstawić niżej podane pionowe i poziome słowa, oraz rozmieścić symetrycznie 39 pól czarnych. Dla ułatwienia podajemy, że środkowy rząd pionowy ma jeden tylko wyraz o znaczeniu: „robi ją pług", a środkowy rząd poziomy zawiera jeden tylko pełny wyraz o znaczeniu: „wyborowe towarzystwo".

Wyrazy pionowe: nba, adi, apo, ga, ale, ano, udo, zez, owy, kap, len, ado bat, kra, dog, dom, kudm, Kama, trok neto, kilim, katar, lotos, robot, Borys Sewer, skiba, norka, Agata, lataj, opa ie, Arara, stara (wspak). razem słów 22.

Wyrazy poziome: art, Abo, osm, ido tak, pot, Opole, metal, elita, anoda, pogada, karosz, ratusz, anatema, kaban, Masaryk, kanalia, Alabama, taboret, Litawor, Dorotka, Owego (wspak) sajdak, (wspak). Razem słów 13.

13. HOMONIMY — okt. 3.

(ut. O. M.)

Oba puste miejsca w każdym zdaniu należy zastąpić jednakowo fonetycznie brzmiącym wyrazem. Np. W tym pokoju stanowczo więcej ---, bo pogina nasze ---. Rozwiązanie: „palmy".

1. Nie --- Pan, tylko wysiadaj, bo już ---.
2. --- rowu leżało złamane ---.
3. Po powrocie z zagranicy zwiedziłem --- i odnalazłem --- tam --- moje rzeczy.
4. I dawniejsi naszych włości --- przejeżdżali smutni przez ---.
5. Nasz Burek zaraz swą sierć ---, gdy poczuje zapach ---.
6. Nieźły był dzisiaj --- rzekł gospodarz, opuszczając Nowy ---.
7. Już trzeba --- kurtynę, bo nasz prelegent ma wygłosić historię ---.
8. I tylko cicho --- na miedzy słaby kwik ---.
9. Babcia bardzo --- --- te zdjęcia, na których jest ---.

14. ROZSYPANKA SZABLONOWA

(ut. A. Grzyb)

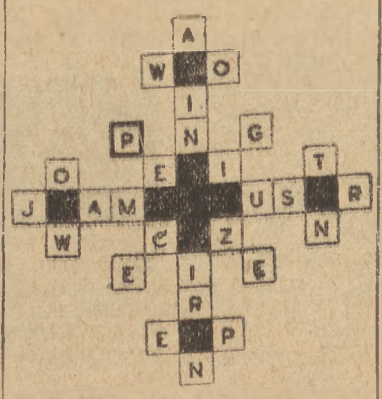

Litery rozwiązanie zostały rozmieszczone w powyższej figurze według symetrycznie powtarzającego się czterokrotnie szablonu. (w kierunku ruchu wskazówek zegara). Należy odnaleźć szablon (początek w zaznaczonej kratce) i odczytać rozwiązanie, składające się z pięciu wyrazów.

15. „CZY POTRAFISZ?" — 1 pkt.

Pierwsze pięć ksiąg Starego Testamentu tworzą Pięcioksiąg Mojżeszu. Czy potrafisz, Czytelniku Luby, wymienić cztery przynajmniej tytuły ksiąg?.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa w dniu 21 maja 1943 r. Odpowiedzi prosimy przesyłać na kartkach wymiaru karty pocztowej, czyli A6 (10,5 x 14,8 cm).

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 13 „ŚWIAT I ŻYCIE"

17. Rebus. Silna marynarka wojenna i handlowa, to silna Polska.

18. Logogryf permutacyjny. Konkurs autorski to podnieta szaradzisty. I. Koran, orkan, konar, II. kurka, kurak, karuk, III. kutas, skaut, sutka, IV. krosta, Kastor, troska V. włoski, Wisłok, słowik, VI. psota, potas, patos, VII. Rodan, radon, Donar, VIII. Beirut, biuret, Biarut IX. Kalisz, klisza, kiszka, X. Karpacz, praczka, czaprak XI. wiedza, dziewa, XII. zytar, stary, Syrta.

19. Partria bridge'a. 33, 36, 37, 40, 42, Działania: dodajemy sumę wieków w pięciu robrach, dzielimy przez cztery Otrzymaliśmy sumę wieków pięciu przyjaciół. Różnice między piątym robrem a kolejnymi czterema wynoszą: dziewięć, siedem, cztery, trzy. Razem 23. Odejmujemy od sumy wieków, dzielimy przez pięć. Otrzymujemy wiek najmłodszego.

Wynalazca wiecznego pióra

Wieczne pióro stało się dzisiaj tak dalece rozpowszechnione, że już nawet nie pytamy się, kto je wynalazł. Zżyliśmy się z nim jako przedmiotem codziennego użytku.

Wynalazł je skromny braciszek, kwestarz z zakonu oo. Kapucynów, niejaki Candide, z klasztoru La Roche w Sabaudii.

W swoich licznych wędrówkach kwestarskich brat Candide nie rozstawał się nigdy z flaszeczką atramentu, którym pilnie notował wszystkie wpływy i wydatki. Pewnego dnia wylał mu się atrament w torbie i poplamił wszystkie papiery i banknoty. Wróciwszy do klasztoru, zakonnik zaczął majstrować i przemyśliwać tak długo, aż wpadł na pomysł pióra, zaopatrzonego w specjalny rezerwuar na atrament, sporządzonego z rurki mosiężnej, zamykanej korkiem, umocowanym spiralnym drutem. Ulegając namowie braci zakonnych, brat Candide opatentował swój wynalazek. W Sallanges powstało specjalne towarzystwo dla eksploatacji tego wynalazku. Po roku jednak skromny wynalazca wycofał swój patent i oddał swój praktyczny wynalazek do użyteczności publicznej.

Nowy ośrodek walki z gruźlicą

»Wagon Roentgenowski nr 1«

Gruźlica — jeden z najgroźniejszych wrogów ludzkości — już przed wojną nękała nasz kraj bardzo dotkliwie (jak wykazują statystyki w r. 1938 zajmowaliśmy po Jugosławii drugie miejsce w Europie pod względem śmiertelności). Wojna wybitnie wpłynęła na rozwój tej choroby, atakującej zarówno dzieci, jak młodzież i dorosłych.

Odbudowujące się państwo wypowiedziało zdecydowaną walkę prątkom Kocha. Szeroko rozwinięta sieć poradni przeciwgruźliczych, stale wzrastająca ilość sanatoriów i prewentoriów, udoskonalone metody leczenia, profilaktyczne szczepienia, masowe prześwietlania młodzieży szkolnej i dorosłych, wyławiające zagrożonych i chorych, często nieświadomych swej choroby — oto główne punkty obrony.

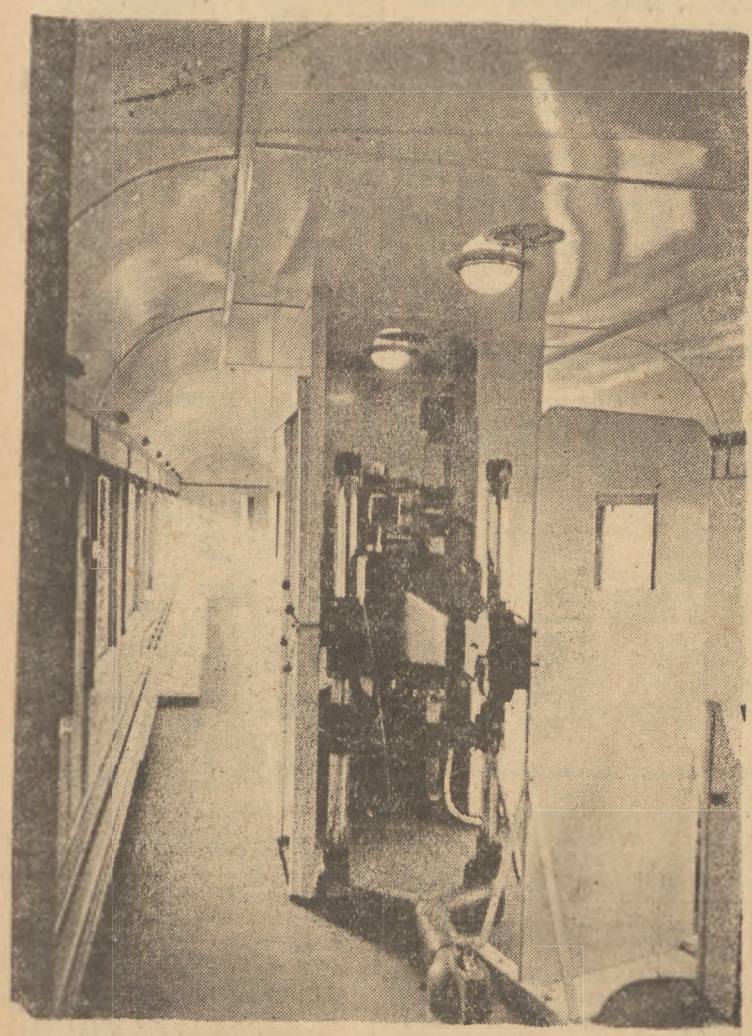

Fragment „Wagonu Roentgenowskiego nr 1". Na pierwszym planie aparat roentgenologiczny, oddzielony ścianą izolacyjną, w głębi — rozbieralnia.

Małoobrazkowi agenci służby zdrowia

Podobnie jak w każdej chorobie, w akcji skutecznego zwalczania gruźlicy sprawą pierwszoplanową jest jej możliwie najwcześniejsze wykrycie. Najidealniejszą i najszybszą metodą, pozwalającą przy stosunkowo małych wydatkach przebadać około 300 osób na godzinę, jest system masowych, małoobrazkowych zdjęć roentgenowskich. Metoda ta, oparta na wynalazku uczonego brazylijskiego, Dabreu, udoskonalonym następnie przez Holfedera, polega na tym, że obraz roentgenowski klatki piersiowej, ukazujący się podczas prześwietlania na ekranie aparatu roentgenowskiego, zostaje jednocześnie utrwalony na filmie małoobrazkowym. Na tej zasadzie można w łatwy sposób wyeliminować zagrożonych gruźlicą płuc i skierować ich do odpowiedniego leczenia.

System małoobrazkowych zdjęć roentgenowskich, za granicą już bardzo spopularyzowany, w Polsce znajduje obecnie coraz szersze zastosowanie. W większych miastach powstają stałe ośrodki, gdzie przeprowadza się tego rodzaju badania, nadto wysyła się w teren kolumny ruchome, a więc auta z wmontowaną względnie przenośną aparaturą roentgenowską do zdjęć małoobrazkowych. Kolumny te, docierając do najodleglejszych miejscowości, do szkół i zakładów pracy, oddają ogromne usługi w akcji wykrywania gruźlicy.

Innowacja polskich kolei

Ostatnio Polskie Koleje Państwowe uruchomiły pierwszy w Polsce zespół wagonów roentgenowskich dla zdjęć małoobrazkowych.

Opierając się na doświadczeniach zagranicy i własnych, zastosowano przy budowie wagonów wszelkie ulepszenia, wyposażono je w nowoczesną aparaturę. „Wagon Roentgenowski Nr 1" gdyż taka jest jego właściwa nazwa— którego stacją macierzystą jest Poznań, na razie, tj. do czasu uruchomienia dalszych wagonów tego typu, obsługiwać będzie wszystkie dyrekcje PKP badając okresowo swych pracowników i członków ich rodzin. Nadto, szczególnie w miejscowościach odległych od centrów podobnych badań, badane będą również osoby niezwiązane z kolejnictwem, a więc młodzież szkolna, ludność wiejska itp.

Zespół pierwszej kolejowej kolumny do zdjęć małoobrazkowych składa się z 2 wagonów pullmanowskich, z których w pierwszym przeprowadza się właściwe badania, drugi zaś przeznaczono na wagon mieszkalny dla załogi, oraz do wykonywania prac pośrednio związanych z badaniami.

Wagon, służący do wykonywania zdjęć roentgenowskich wyposażony został w ultranowoczesny aparat roentgenowski o wysokiej wydajności, sprowadzony z Anglii.

Wydawać by się mogło, że przy dokonywaniu w szybkim tempie dużej ilości zdjęć, łatwo jest o omyłki co do osoby badanej. I o tym pomyślano przy budowie aparatu tego typu, wprowadzając rozmaite udoskonalenia, całkowicie wykluczające możliwość omyłek. W dolnej części ekranu znajduje się przegroda, w której umieszcza się każdorazowo kartę personalną badanej osoby. Brak karty względnie niewłaściwe jej umieszczenie, blokuje całą aparaturę i nie pozwala na dokonanie zdjęcia.

Wymienić tu trzeba jeszcze pewną innowację — tzw. „Phototimer", czyli ciekawe urządzenie, z wbudowaną komórką elektryczną, automatycznie regulującą czas naświetlania, zależny od grubości prześwietlanej klatki piersiowej.

Prątki Kocha na cenzurowanym

Naświetlone filmy „Wagon" przesyła do centrali w Poznaniu, gdzie następuje ich wywołanie i opracowanie. Każde zdjęcie, powiększone przez aparat projekcyjny, podlega tu ocenie lekarza-roentgenologa. Badania mają na celu w pierwszym rzędzie wykrycie gruźlicy płuc, uwzględnia się przy tym jednak także zmiany kształtu i wielkości serca, zmiany nowotworowe i inne.

Należy podkreślić, że małoobrazkowe zdjęcia roentgenowskie, nie będące z natury rzeczy tak dokładne jak zdjęcia rtg. normalnej wielkości, nie stanowią podstawy do wydawania diagnozy, służyć mają bowiem jedynie do wykrywania zmian chorobowych u badanych osobników. Spis osób, u których zmiany te dostrzeżono, zostaje następnie przesłany właściwemu lekarzowi rejonowemu. Oczywiście chorzy, u których gruźlicę wykryto, zostają ponownie prześwietleni normalnym aparatem roentgenowskim i dopiero takie zdjęcie stanowi podstawę ustalenia metod leczenia.

Masowo przeprowadzane badania aparatami roentgenowskimi do zdjęć małoobrazkowych pozwolą z czasem na ujęcie statystyczne procentu „zapadalności" na gruźlicę w całym kraju i opracowanie metod zapobiegawczych w ośrodkach specjalnie nasyconych tą chorobą.

IRENA BEDNAREK

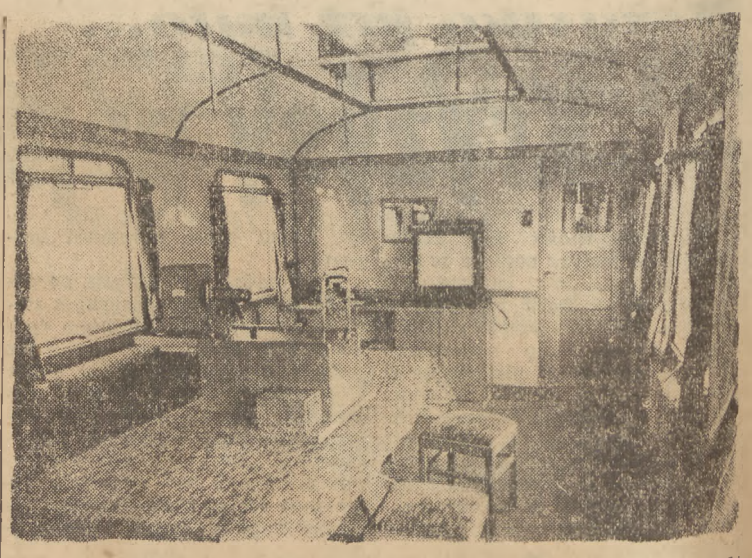

Wagon mieszkalny, w którym dokonuje się przeglądu zdjęć i ich analizę. Widoczny jest ekran, oraz aparat do powiększeń i projekcji zdjęć.

Zdjęcia: Olejnik, Poznań.

Album filatelisty

Stemple i ich rodzaje

Jak już przy omawianiu znaczków stemplowanych i czystych wspominaliśmy, istnieją kasowniki (stemple) prawdziwe, fałszywe, okolicznościowe i grzecznościowe.

Istnieją wypadki, w których znaczek stemplowany przedstawia znacznie większą wartość, niż czysty. Na tych to znaczkach specjaliści-fałszerze bardzo często podrabiają stemple, albo też, jeśli znaczek został już wycofany z obiegu, stemplują go kasownikiem prawdziwym, jednak antydatowanym.

Z okazji pewnych ważnych zdarzeń, zachodzących w pewnym określonym czasie i miejscowości, poczta stemplujè przesyłki pocztowe specjalnymi kasownikami, zwanymi „okolicznościowymi". Zdarzeniem takim może być np. wystawa międzynarodowa czy krajowa, ważne uroczystości w danej miejscowości itd. Stemplowania dokonuje oczywiście tylko poczta lokalna, znajdująca się lub specjalnie zainstalowana na terenie zachodzących zdarzeń.

Znaczek, który nie spełnił swego przeznaczenia, nie przeniósł przesyłki w określone miejsce, a został tylko ostemplowany na poczcie przy okienku, ma stempel „grzecznościowy". O ile guma na znaczku czystym została uszkodzona, przez co znaczek stracił na wartości i egzemplarz taki ostemplujemy, będzie to również stempel „grzecznościowy".

W wypadkach wątpliwych ocenę stempla na znaczku wydają rzeczoznawcy, specjalizujący się w stemplach. Oni to, na podstawie posiadanych wiadomości, jakich pieczątek używała poczta w różnych okresach czasu, stwierdzają czy stempel jest prawdziwy, czy fałszywy. (M. R.)

ZSRR wydał ostatnio dwa nowe znaczki z motywami sportowymi. Pierwszy — za 15 kop. w kolorze fioletowo niebieskim z narciarzem i drugi — 20 kop. szaro niebieski z motocyklistą. W Rumunii, z okazji 75-lecia rumuńskiej fabryki znaczków wydano znaczek okolicznościowy, wartości 7,50 lei, w kolorze ciemno zielonym. (Znaczków dostarczyła Filatelia „Kosmos", Katowice, Mariacka 2)

W kraju daktyli i nafty

Niepodległe państwo Iraku, leżące w dorzeczu dwu biblijnych rzek Eufratu i Tygrysu, robi wrażenie zubożałego potomka wielkich i wspaniałych przodków. Rozległe terytorium, usiane ruinami Babilonu, Ur, Niniwy i Ktesifonu, to jedno wielkie cmentarzysko wielu różnorodnych kultur, ras i narodów. Tradycja biblijna umieściła u zbiegu wymienionych rzek Eden, czyli raj. Według wierzeń arabskich miał on się mieścić w dzisiejszym Al. Qurna, a badania archeologiczno-geologiczne potwierdzają, że Mię dzyrzecze czyl. Mezopotamia było w istocie kolebką bardzo starej, o ile nie najstarszej w ogóle, cywilizacji ludzkości. Zrodzonej tutaj sumersko-babilońskiej cywilizacji, w czwartym tysiącleciu przed Chr. zawdzięczamy fundamenty naszej współczesnej nauki i sztuki oraz prawa. Dzisiejszy Irak jest już tylko rajem dla archeologów i poszukiwaczy nafty.

Irak jest monarchią konstytucyjną. Religią panującą jest islam. Powierzchnia kraju obejmuje prawie pół miliona km kwadratowych. Jest to terytorium bardzo rozległe, w porównaniu z zaledwie 4 milionami zamieszkującej je ludności. Ludność arabska, mówiąca swoistym narzeczem irackim, zajmuje się w dorzeczu rzek rolnictwem, w pustyni pasterstwem a mizernym handlem i rękodzielnictwem po miastach. Południe kraju, nawodnione rzekami, jeziorami i sztucznymi kanałami rodzi obficie daktyle, ryż i w mniejszych ilościach pszenicę. Rozległe lasy palmy daktylowej i zielone na wiosnę pólka pszenicy są tutaj zasadniczymi motywami krajobrazu. Ogromny szmat pustyni, w którą zachodnia granica Iraku wcina się głęboko ściętym klinem, jest miejscem mnogich stad wielbłądów. Kozy i owce trzymają się raczej okolic zasobniejszych w paszę.

Poważne bogactwo kraju (bardzo ubogiego zresztą i o niesłychanie niskiej stopie życiowej mieszkańców) stanowi ropa naftowa. Bogate jej złoża znajdują się w górzystej części kraju, na północy, w okolicach Kirkuku i Mosulu. Ropa ta dwoma potężnymi rurociągami, ciągnącymi się poprzez pustynie Syrii i Transjordanii, wysyłana jest do portów Morza Śródziemnego. Eksploatacja ropy należy do iracko-brytyjskiego towarzystwa naftowego.

Fragment Bagdadu, pięknej stolicy Iraku. Zdjęcie przedstawia jedno z przedmieść stolicy, leżące na prawym brzegu Tygrysu

Podstawą eksportu irackiego są obok ropy, daktyle i pszenica.

Sieć komunikacyjna w nowoczesnym pojęciu jest tu jeszcze ciągle bardzo skąpa. **Irak ma tylko jedną linię kolejową, łączącą Zatokę Perską z Turcją poprzez północno-zachodni skrawek Syrii. Na odcinku Basra-Bagdad kolej iracka ma do dyspozycji jedynie wąski tor i niezwykle prymitywne urządzenia.** Drewniane wagoniki, z ażurowymi roletami zamiast okien, są stale z zewnątrz i wewnątrz zasypywane piaskiem, nawiewanym przez wiatry pustyni. O stosunkach miejscowych dużo mówi napis, umieszczony w wagonach, w językach angielskim, hinduskim i arabskim: „Uwaga! Złodzieje kolejowi często udają śpiących na podłodze, a gdy pasażerowie są nieuważni, kradną im bagaż, umieszczony pod ławkami"...

Druga wojna światowa przyniosła Irakowi wspaniałą szosę asfaltową, łączącą kraj na zachodzie z Transjordanią a na wschodzie z Iranem. Odcinek tej szosy, biegnący przez kamienisto-piaszczystą i bezwodną pustynię, należy chyba do najromantyczniejszych w świecie. Fantastyczne niemal zjawiska fatamorgany każą zapominać podróżującemu o skwarze i monotonii pustyni.

Większych miast w kraju jest zaledwie trzy, a to: położony mniej więcej w środku kraju Bagdad, stolica licząca około 450 tys. mieszkańców, Mosul ze 109 tys. mieszkańców na północy i Basra o 100 tysięcznej ludności na południu. Bagdad, słynna niegdyś stolica kalifów, niewiele zachował ze swej świetności, uwiecznionej w bajce „Tysiąc i jedna noc". Główne arterie otrzymały formy europejskie w postaci neonowych reklam kinoteatrów i barów oraz nowocześnie urządzonych hoteli. Na ogół ulica Bagdadu zachowała jeszcze wiele z oryginalnego piękna Wschodu.

Kobiety arabskie ubierają się na czarno i takim samym woalem zasłaniają sobie twarze. Woal nie jest jednak na tyle gęsty, aby nie dojrzeć rysów bardzo pięknych twarzy i wyrazistych oczu oraz kolczyka w nosie. Oczywiście im bardziej Iraczanka jest postępowa, tym woal jest przeźroczystszy. Idzie to bodaj w parze z wiekiem młodym i pięknością kobiety! Młode nie zamężne dziewczęta twarzy nie zasłaniają. Mężczyźni noszą obszerne tuniki i płaszcze, owijając głowę kraciastą chustą, przytrzymywaną grubym, czarnym sznurem. Inteligentni Iraczanie ubierają się po europejsku a na głowę wkładają charakterystyczną czarną lub ciemnobrązową furażerkę.

Najstarsza dzielnica stolicy ma tak wąskie uliczki, że z balkonów domów, stojących naprzeciw siebie można z łatwością podać sobie ręce a nawet przejść z jednego mieszkania do drugiego. Miasto ma jednak i zupełnie nowoczesne dzielnice jak Al-Wazirije, gdzie mieszczą się przeważnie poselstwa państw obcych, w luksusowych willach, otoczonych ogrodami palmowymi. W jednej z takich will ma swoją siedzibę poselstwo RP.

Prymitywizm wioski irackiej, zwłaszcza dalej od miast położonej, zdumiewa przybysza z Zachodu. Mniejsze lub większe zbiorowisko glinianych czy trzcinowych bud bez ogródka i drzew, to typ wioski tubylczej, gnieżdżącej nie samowitą nędzę, brud i choroby. Jasne, iż w takich warunkach nie może być mowy o jakichś zainteresowaniach kulturalnych, uspołecznieniu ludności itp.

Upośledzenie kobiety irackiej jest chyba najgorsze ze wszystkich krajów muzułmańskich. Ojciec w stosunku do córki a mąż do żony ma jeszcze ciągle dosłownie prawo życia i śmierci. W Bagdadzie jest dotąd jawny handel niewolnicami. Bezkarnie szerząca się prostytucja (w Bagdadzie i Basrze) niszczy fizycznie i moralne zdrowie narodu.

Typy Arabów irackich

Trudno pogodzić się z myślą, że kraj, który był kolebką cywilizacji znajduje się w takim upadku i zaniedbaniu. Radykalną zmianę na lepsze mogłyby przynieść jedynie gruntowne przemiany społeczne.

Franciszek Machalski

(Zdjęcia fotograficzne autora)

Jedna ze stacji kolejowych na odcinku Basra—Bagdad. Kolej iracka ma tu do dyspozycji jedynie wąski tor i niezwykle prymitywne urządzenia.

Na pustyni, w którą granica Iraku wcina się głębokim klinem, żyją liczne stada wielbłądów